ROK 1932.

MAJ-CZERWIEC

ZESZYT 5/6.

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Tamka 44, tel. 525-10.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę przyjmuje Administracja pisma,

Warszawa, ul. Tamka nr. 44, oraz księgarnie i urzędy pocztowe. Reklamacje co do nieotrzymania numerów prosimy składać najpóźniej po nadejściu następnego numeru.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 24.900.

Godziny redakcyjne 4—6 po poł.; za uprzedniem porozumieniem — w każdym czasie.

POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA ZAGRANICĄ.

Gramatyka Akademji Francuskiej.

Ideą przewodnią „Poradnika Językowego" jest szerzenie praktycznej oświaty językowej, to znaczy szerzenie takiej znajomości języka, która ma rozjaśniać rzeczy mętne, ułatwiać wybór wśród rzeczy wątpliwych i wprowadzać do czynności językowych pierwiastek zastanowienia. Każde zaś zastanowienie, jak na to nawet etymologja wyrazu wskazuje, pociąga za sobą opanowanie bezładnych odruchów. Pascal powiedział, że cała nasza godność jest w myśli; „godność" językowa także. Myśl-zastanowienie, jest najlepszym przewodnikiem w działaniu, jest także poniekąd naturalnym bodźcem do działania. Dążenie do t. zw. poprawności językowej winno się właściwie streszczać w dążeniu do tego, aby możliwie najwięcej ludzi, mówiąc i pisząc, myślało o tem, jak mówi i jak pisze, i rozumiało, że język — narzędzie cywilizacji — wart jest tych chwil zastanowień.

Nie można świadomej troski o język traktować tylko jako przymusowe ustępstwo na rzecz nieoświeconych mas. Zresztą, bynajmniej nie wszędzie ta troska jest tak traktowana. Dowodem choćby ostatnio, przed paru miesiącami wydana Gramatyka Akademji Francuskiej 1). Nie będę, oczywiście, omawiał samej książki (liczącej, razem z indeksem, str. 252, więc niewielkiej, jak na owoc trzystu lat przygotowań), chcę tylko zwrócić tu uwagę na niektóre programowe, zasadnicze myśli sformułowane we wstępie. Przez wydanie tej gramatyki Akademja Francuska wykonywa — dość późno — artykuł 24-ty swego statutu, uchwalony w r. 1634 w brzmieniu następującem: „Główną funkcją Akademji będzie pracowanie z całem możliwem staraniem i troskliwością nad tem, aby dać naszemu językowi prawidła pewne, uczynić go czystym, wymownym i przydatnym do rozważań o sztukach i nauce".

1) Grammaire de l’Académie Française, Paryż, Firmin-Didot, 1932.

78

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

Trudno o bardziej „poprawnościowe" stanowisko. Zasługuje na uwagę, że do tego artykułu dzisiejsi wydawcy Gramatyki — więc urzędowo sama Akademja, bo na książce nie figuruje nazwisko autora — dodają uwagę: (Akademja) „w ciągu trzech wieków nie zapomniała, ani nawet chwilowo nie zaniedbała żadnego ze swych nieodzownych zadań. Od czasu swego założenia nigdy nie zmieniała zdania o pożyteczności i porządku prac, do których zmuszał ją plan uczynienia języka zdolnym do najwyższej wyrazistości (éloquence)".

Potrzeba sformułowania „prawideł pewnych", podkreślona przez założycieli Akademji trzysta lat temu, w rozumieniu ich dzisiejszych spadkobierców bynajmniej nie przestała istnieć. Wprost przeciwnie: „od trzech wieków nigdy zapewne nie było rzeczą bardziej stosowną, niż dziś, ogłaszając kodeks, przypomnieć, że istnieje prawo", jak ujmują to autorzy Gramatyki. Kodeksem ma być sama Gramatyka, prawem — normy językowe.

Akademja nie jest powołana do tworzenia lub poprawiania języka. Nie należy do niej również inicjatywa gramatyczna. Jej zadanie ma polegać tylko na „szczepieniu zwyczaju" — z prawem jednak wnikania w ten zwyczaj („wglądu", jakby się urzędowo powiedziało). Za swoją misję uważa Akademja „obronę czystości (intégrité) języka, i to nietyle nawet przeciw jawnej anarchji i wyraźnej niewiedzy, ile przeciw niebezpieczeństwom gramatyki dogodnej". Przez „gramatykę dogodną" (aisée) rozumieją tu autorzy gramatykę — tolerancyjną. W końcu XIX-go wieku Najwyższa Rada Oświecenia Publicznego zwróciła się do Akademji z prośbą o „szeroką i rozumną tolerancję przy egzaminach". Akademja wypowiedziała się przeciw samej zasadzie tolerancji, uzasadniając to tak: „Pisarze, pracownicy drukarscy, korektorzy, ludzie interesów potrzebują wiedzieć, jak się wyrazy piszą i jakie są formy zgody gramatycznej. Oni przedewszystkiem proszą o prawidła dla usunięcia niepewności, sporów i nieporządku. Akademja ma wobec tego wszelkie zastrzeżenia na temat wyrażenia: «można tolerować»". W praktycznej sprawie egzaminów zalecono tylko nie kłaść nacisku na rzeczy osobliwe, rzadkie i zawiłe. Stwierdzono, rzecz ciekawa, że o ile z pewnych ułatwień formalnych a zwłaszcza „z zamętu, w jaki pogrążały opinję tolerancyjne chwiejności", korzystali kandydaci przy egzaminach, o tyle dbali o język pisarze nie zwrócili żadnej uwagi na poczynione ustępstwa.

„Istnieje dobry zwyczaj językowy obecny“, czytamy już nie we wstępie, lecz w pierwszym rozdziale Gramatyki. „Racją i celem istnienia Gramatyki Akademji Francuskiej jest uświęcenie tego obecnego dobrego zwyczaju językowego".

Można niewątpliwie w przytoczonych tu tezach Akademji Francuskiej dojrzeć urzędową sztywność, stylizowany dogmatyzm i nierucho

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

79

mość tradycji — pięknej zresztą — racjonalizmu siedemnastego wieku. Ale zasługuje na uwagę ten zmysł — prawie namiętność — równowagi i ładu, z którego wyrasta myślowe rusztowanie tez, to poczucie rzeczywistości, które każe autorom troszczyć się o praktyczne potrzeby ogółu mówiących, wreszcie ta odraza do zamętu i chwiejności, która jest naturalnym skutkiem przywiązania do pojęć „jasnych i wyraźnych".

Gramatykę Akademji Francuskiej pisali raczej „ludzie pióra" (hommes de lettres") 2), niż językoznawcy. Zapewne jednak wstęp do tej gramatyki wśród językoznawców francuskich „skandalu" nie wywoła. Bo o ile idzie o myśli przewodnie, to zupełnie podobne sformułowania znajdziemy naprzykład w książce przywódcy językoznawców francuskich, Meilleta, Języki w nowej Europie (Les langues dans l’Europe nouvelle, 2-gie wydanie, Paryż, Payot, 1928). Pisząc o językach angielskim, hiszpańskim, francuskim, stwierdza Meillet, że „wszelkie odchylenia od normy są tu potępiane jako niepoprawność. «Istnieje dobry zwyczaj», od którego nie wolno się uchylać. Nie we wszystkiem panuje jednakowa sztywność; ale wszędzie jest jakaś norma" (str. no).

W przedmowie zaś tegoż autora czytamy: „Języki są tem, co z nich robią społeczeństwa, które ich używają. Wola tych, którzy mówią niemi, wchodzi tu w grę i przyczynia się do ich rozwoju".

Z jakiej racji — zapytajmy od siebie — organizacja społeczna nie miałaby obejmować i dziedziny języka? Doprawdy, niektóre objawy naszego stosunku do języka są tylko — smutnym raczej — dowodem naszej młodości kulturalnej a także istnienia w naszej postawie życiowej tych nawianych wschodniemi wietrzykami pierwiastków „pryncypjalnej swobody" (dawno już na wschodzie zapomnianej), które Rosjanie określają wyrazami „chałatnost’" i „spustia rukawa".

Witold Doroszewski.

SKĄD SIĘ WZIĘŁY TAKIE ZWROTY, JAK JEDNO Z RODZICÓW, ONA JEST DOBRYM PSYCHOLOGIEM, CZYLI O RÓŻNYCH

ODMIANACH FORM RODZAJU W DEKLINACJI IMION

POLSKICH.

1. Gramatyki elementarne podają następujące wiadomości o formach rodzaju w deklinacji polskiej:

a) rzeczowniki występują w trzech postaciach rodzajowych, w rodzaju męskim, żeńskim i nijakim, przyczem niezależnie od tego podziału wyróżniają się dwa gatunki form rodzajowych, — t. zw. rodzaj naturalny i rodzaj gramatyczny: z pierwszym związane są pewne różnice znaczeniowe (rozróżnianie płci wśród istot ludzkich i zwierzęcych),

Głównie, o ile wiem, Abel Hermant.

80

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

drugi ma charakter wyłącznie formalny, pozbawiony jakichkolwiek rozróżnień znaczeniowych; rzeczowniki mąż — żona — dziecko, wół — krowa — cielę, ogier — klacz — źrebię... mają rodzaj naturalny i gramatyczny, rzeczowniki natomiast liść — kora — drzewo, księżyc — gwiazda — słońce mają rodzaj wyłącznie gramatyczny.

b) przymiotniki odróżniają w liczbie pojedynczej rodzaj męski, żeński i nijaki, a w liczbie mnogiej — rodzaj męsko-osobowy i rzeczowy, np. dobry (ojciec), dobra (matka), dobre (dziecko), jasny (księżyc), jasna (gwiazda), jasne (słońce); — dobrzy (ojcowie), dobre (matki, dzieci,konie, krowy, stoły, krzesła...).

z. Wszystkie wymienione formy rodzaju znamy od lat szkolnych. Zróbmy teraz jeden krok naprzód i zastanówmy się, dzięki czemu powstają one w naszem polskiem poczuciu językowem. Powtarza się tu to samo, co się odbywa w każdym akcie rozpoznawania faktów i zjawisk otaczającego nas świata zewnętrznego i wewnętrznego życia psychicznego: wyróżniamy i rozpoznajemy tylko to, co się w ten lub inny sposób przeciwstawia otoczeniu innych rzeczy, faktów i zjawisk. Pojęcie barwy rozwija się w naszych umysłach dzięki temu, że nas otaczają przedmioty różnobarwne; mamy poczucie światła dzięki przeciwstawiającej się mu ciemności; cenimy ciszę, bo nam nieraz dokucza hałas; podobnie pojęcie dobra rozwijamy w sobie, jako przeciwstawienie zła, a poczucie piękna wyrasta w przeciwieństwie do brzydoty.

Na podstawie podobnych przeciwstawności powstają w językowych systemach gramatycznych różne kategorje formalne; w ten sposób również rozwinęły się w polskim systemie gramatycznym wymienione wyżej formy rodzaju w deklinacji rzeczowników i przymiotników. Powstały one dzięki temu, że się sobie wzajemnie przeciwstawiają, występując w stałych obocznościach. Gdyby nie te oboczności, nie mielibyśmy poczucia form rodzaju tak, jak go w obrębie deklinacji rzeczowników i przymiotników nie mają w swoim języku np. Anglicy, "Węgrzy czy Japończycy. Rzeczowniki polskie miałyby formy bezrodzajowe tak, jak np. japoński wyraz san, który bez zmiany formy własnej i formy łączącego się z nim przymiotnika, zależnie od okoliczności oznaczać może równie dobrze pana, jak panią. Ponieważ jednak w języku polskim spotykamy się ciągle z takiemi obocznościami, jak pan/pani, bóg/bogini, chłop/chłopka, nauczyciel/nauczycielka, lew/lwica... więc nic dziwnego, że musimy mieć silnie rozwinięte poczucie form rodzaju rzeczownikowego, a podobne stosunki panują także w obrębie przymiotników.

1. To jest zasada ogólna, przewijająca się przez cały nasz system deklinacyjny, ale, jak zwykle, tak i tutaj reguła nie obchodzi się bez wyjątków. Po bliższem rozejrzeniu się w materjale widzimy,

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

81

że i językowi polskiemu nie są obce rzeczowniki, przypominające ów przytoczony wyżej bezrodzajowy rzeczownik japoński san (pan, pani). Przecież wyrazy takie, jak człowiek, koń, wilk, jeż, mysz, jaskółka, wróbel... wskazują tylko na gatunek stworzenia bez oznaczenia jego płci, nie mają więc rodzaju naturalnego, tylko rodzaj gramatyczny. Taką odmianę rodzaju rzeczownikowego, możnaby nazwać rodzajem znaczeniowo-neutralnym albo rodzajem gatunkowym. Istnienie jej w języku polskim nie ulega wątpliwości. Poza przytoczonemi wyżej przykładami świadczą o tem takie rzeczowniki, jak sędzia, doradca, gracz ( on jest sprawiedliwym sędzią i ona jest sprawiedliwym sędzią i doradcą) oraz zaimki osobowe ja, ty, których używają jednakowo zarówno mężczyźni, jak kobiety. W ramach takiego rodzaju gatunkowego (znaczeniowo - neutralnego) możnaby ujmować rzeczowniki, oznaczające różne specjalności i zawody, tego typu, co pedagog, socjolog, psycholog, polityk i t. p. Wyrazy te dają się traktować jako rzeczowniki rodzaju gatunkowego. Jako takie można je stosować w odniesieniu do osób obojga pici. Że ich rodzaj gramatyczny jest męski, to odpowiada całkowicie właściwościom formalnym wyrazu człowiek, który ma rodzaj znaczeniowo neutralny, a gramatycznie męski. Jeżeli nas nie rażą zwroty tego typu, jak ona jest mężnym człowiekiem, to nie możemy również nic zarzucić analogicznym do tego zwrotom, jak ona jest doskonałym pedagogiem lub świetnym psychologiem albo ona jest przebiegłym politykiem. Zresztą, nie chodzi mi tutaj wcale o ustalanie jakiejś normy, którąbym komukolwiek zamierzał narzucać, idzie mi tylko o podkreślenie samego faktu używania tego rodzaju zwrotów i o wskazanie podstawy tendencyj, na których się te zwroty opierają: źródłem ich, jak widzieliśmy, jest istnienie w systemie gramatycznym polskim kategorji rodzaju gatunkowego (znaczeniowo - neutralnego). Nie jest to zresztą jakaś szczególniejsza właściwość polska, bo kategorja ta jest znana także innym językom nietylko nowoczesnym, lecz i starożytnym, np. greck, ь ihóc ‘bóg’ i ikóę ‘bogini’, (obok 4) íhá) dosłownie ‘ta bóg’, łac. hic lupus ‘ten wilk’ i haec lupus {obok haec lupa) ‘ta wilczyca’, dosłownie ‘ta wilk’.

Ale kategorja rodzaju znaczeniowo - neutralnego, choć niewątpliwa i pewna, jest jednakże w polskim systemie gramatycznym faktem odosobnionym, występującym tylko ubocznie wobec naczelnej zasady wyłączności rodzajowej; to też opierająca się na niej tendencja językowa narazie jest jeszcze dość słaba, a zwalcza ją tendencja inna, wywodząca się z zasady naczelnej, która przeprowadza ostre przeciwieństwo między rzeczownikami rodzaju męskiego a żeńskiego. Powstaje wskutek tego dążność do ścisłego, nietylko znaczeniowego, lecz także gramatycznego odróżniania rodzaju żeńskiego od męskiego: na wzór oboczności

82

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

chlop/chlopka, nauczyciel/nauczycielka... usiłuje się tworzyć takie oboczności, jak pedagog/pedagogiczka (czy pedagożka!), psycholog/psychologiczka (czy psycholożka!) bądź na wzór oboczności bóg/bogini tworzy się takie szeregi, jak pedagog/pedagogini, psycholog/psychologini...

Która z tych dwóch zwalczających się dzisiaj wzajemnie tendencyj zwycięży, trudno przewidzieć. Pierwsza przynosi z sobą prostotę, i w tem leży jej potężna siła rozwoju; druga czerpie swoją żywotność w społecznych czynnikach rozwoju językowego: na wykształcaniu osobnych form żeńskich szczególnie zależy zwolennikom ruchu feministycznego. W walce o te formy do pierwszych szeregów stają przedewszystkiem kobiety: widocznie chcą, żeby najzaszczytniejszy nawet zawód nie przysłaniał ich kobiecości; „das ewig Weibliche" i tu święci swoje triumfy, a ten triumf może się stać triumfem także tendencji językowej, bo kobiety to przecież „większa połowa" naszej społeczności językowej, chyba że dadzą się porwać bardziej neutralnej w tym względzie mniejszości męskiej i na znak pojednania wspólnemi siłami utworzą formę neutralną, która nie jest ani wyłącznie męską, ani wyłącznie żeńską, lecz formą znaczeniowo - neutralną, gatunkową.

1. Można właściwie odróżniać dwie odmiany rodzaju gramatycznego: rodzaj słowotwórczy i rodzaj składniowy. O pierwszym stanowią cechy budowy słowotwórczej wyrazów, a istotą drugiego jest właściwość rzeczowników wpływania na formę łączących się z niemi przymiotników.

W kategorji rodzaju słowotwórczego, cechą gramatyczną rzeczowników męskich w przeważającej ilości wypadków jest to, że występują one w mianowniku 1. p. w postaci czystego tematu, np. koń, konik, dom, domek, cechą rzeczowników żeńskich jest przyrostek -a lub -i bądź postać czystego tematu np. trawa, studnia, pani, sieć, a gramatycznem znamieniem słowotwórczego rodzaju nijakiego jest przyrostek -o -e lub -ę, np. żyto, zboże, cielę, imię.

W kategorji gramatycznego rodzaju składniowego znamieniem zewnętrznem rzeczowników męskich jest to, że wymagają w łączących się z niemi przymiotnikach w mian. 1. p. końcówki -y lub -i, odpowiedniemi zaś znamionami gramatycznemi żeńskiego i nijakiego rodzaju składniowego są końcówki -a i -e w mian. 1. p., np. dobry ojciec, dobry wóz, dobra matka, dobra łąka, dobre dziecko, dobre pole.

Między obu przedstawionemi odmianami rodzaju gramatycznego panuje naogół zupełna Zgodność, trafiają się jednak także wypadki rozbieżności, np. w zwrotach takich, jak wielki poeta, dobry sługa, dzielny starosta, waleczny książę. Tutaj nastąpiło całkowite uzależnienie rodzaju składniowego od rodzaju naturalnego: rzeczowniki mające formę żeńską (poeta) łączą się z przymiotnikami w formie męskiej.

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

83

W wypadkach rozbieżności między rodzajem naturalnym a słowotwórczym, takie ustosunkowanie jest zasadą prawie ogólną, zdarza się jednak czasem inaczej, np. w wyrażeniach wasza ekselencja, wasza magnificencja i t. p. w zastosowaniu do osób płci męskiej.

1. Jak widzimy, rozbieżność między poszczególnemi odmianami rodzaju rzeczowników (rodzajem naturalnym, słowotwórczym i składniowym) jest w języku polskim zupełnie możliwa i trafia się częściej, niż to sobie uświadamiamy. Ta właściwość gramatyczna stawia w szczególnie wygodnej pozycji rzeczowniki rodzaju gatunkowego (znaczeniowo - neutralnego) i przyczynia się niewątpliwie do coraz szerszego ich rozpowszechnienia.

Rzeczowniki rodzaju gatunkowego z natury swojego znaczenia mogą występować w dwojakiej odmianie rodzaju naturalnego, w rodzaju męskim lub żeńskim, zależnie od okoliczności zewnętrznych użycia, ale to nie przesądza ani ich rodzaju słowotwórczego, ani rodzaju składniowego.

Rzeczowniki rodzaju gatunkowego słowotwórczo bywają rzeczownikami rodzaju męskiego lub żeńskiego; np. człowiek, sługa. Ta odmiana rodzaju gramatycznego jest całkowicie niezależna od zmiennego rodzaju naturalnego tych rzeczowników. Inaczej nieco przedstawiają się stosunki między rodzajem naturalnym a składniowym: raz spotykamy się tu z zupełnem uzależnieniem rodzaju składniowego od zmieniającego się rodzaju naturalnego, to znowu rodzaj składniowy wchodzi w zależność od rodzaju słowotwórczego i wraz z nim pozostaje bez zmiany, pomimo zmienności rodzaju naturalnego. Pierwszy typ występuje w takich obocznych wyrażeniach, jak stary sługa/stara sługa, a na świadectwo istnienia typu drugiego można przytoczyć takie przykłady, jak Emilja Plater jest jednym z najwybitniejszych bohaterów powstania listopadowego (por. u Mickiewicza kobieta - bohater).

Z przytoczonych przykładów widać, że rzeczowniki rodzaju gatunkowego przystosowują swój rodzaj składniowy do zmieniającego się rodzaju naturalnego, o ile mają rodzaj słowotwórczy żeński; a przy męskim rodzaju słowotwórczym rodzaj składniowy pozostaje w nich zawsze także męskim i stąd wynikają nieraz rozbieżności ze zmieniającym się ich rodzajem naturalnym.

1. Rodzaj gatunkowy (znaczeniowo - neutralny) występuje nietylko

w rzeczownikach właściwych, lecz także w zaimkach rzeczownikowych, o ile jednak rzeczowniki rodzaju gatunkowego występują w rodzaju słowotwórczym męskim lub żeńskim, o tyle w zaimkach rzeczownikowych rodzaju gatunkowego rodzaj słowotwórczy przybiera postać nijaką, np. jedno z rodziców; jedno z rodzeństwa; szli oboje w zamyśleniu, w tem jedno przerwało milczenie. Stanisław Szober.

84

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

„WZGLĘDNIE".

W ostatnich czasach rozpowszechniło się u nas używanie spójnika „względnie". Słyszy się to piękne słówko w sali sądowej, na zgromadzeniach, na posiedzeniach i w mowie potocznej — czyta się na łamach dzienników, w ustawach i w dziennikach urzędowych, w wyrokach i protokółach, w korespondencji urzędowej, bankowej i kupieckiej. Zaczyna to „względnie" pojawiać się nawet w literaturze.

Jedna z naszych narodowych wad: brak dbałości o czystość i piękno języka, ułatwia temu intruzowi coraz bujniejsze plenienie się. Brak krytycyzmu co do poprawności językowej, nawet u wielu ludzi wykształconych, sprawia, że niefortunny ten spójnik stał się już dla wielu narzędziem, bez którego żadną miarą obejść się nie mogą, stał się niemal nałogiem, podobnie jak owo: „panie" lub „panie dobrodzieju", albo to nowsze: „prawda?" „nieprawda?"

Może to jednak znak czasu. Tak często spotykamy ludzi, którzy wolą nie wypowiadać się jasno, bo to obowiązuje; wolą zamiast jednego, wyraźnie zarysowanego pojęcia, dać dwa pojęcia podobne lub bliskoznaczne i powiązać je ze sobą zapomocą „względnie". Jeżeli jedno nie określi rzeczy należycie, to może drugie będzie szczęśliwsze. Przytem sam wypowiadający ma łatwość wycofania się w razie czego z zajętego w sprawie stanowiska, słuchający zaś ma wygodę wyboru. Taka niejasność zdaje się odpowiadać właśnie upodobaniom współczesnego „inteligenta". I tem może należy tłumaczyć szybkość i łatwość, z jaką się ten chwast językowy rozrasta.

A to naprawdę chwast, gdy występuje w roli spójnika! Ród wiedzie z ojczyzny niemieckiej („beziehungsweise" przetłumaczone z łacińskiego „respective"). Zastępować ma następujące wyrazy: i; a także; to jest; to znaczy; czyli; a mianowicie; a właściwie; a raczej; czyli inaczej; inaczej mówiąc; inaczej; albo; lub; lub też; albo też; czy; czy też; bądź; bądź też; a nawet; to znów; a przynajmniej; ani; ani też i t. d„ — słowem, co kto chce.

Jak daleko sięga niejasność myśli, którą spójnik „względnie" do mowy wprowadza, jakie szkody, nieraz już wprost materjalnej natury, wyrządza, o tem niech pouczy przykład, zaczerpnięty z orzecznictwa sądowego. Pewien sąd cywilny, orzekając o powództwie, wydał wyrok, iż pozwany winien jest wydać powodowi pewną rzecz ruchomą, niezamienną, względnie zapłacić równowartość w oznaczonej sumie pieniężnej. Pozwany zaskarżył ten wyrok, wskazując na to, iż nie wie, czy ma obowiązek przedewszystkiem wydać rzecz, a tylko, gdyby to się stało już niemożliwe, byłby obowiązany zapłacić sumę pieniężną, czy też wolno mu wedle własnego wyboru wydać rzecz lub zapłacić su

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

85

mę (alternatywa, czy też facultas alternativa). Sąd Najwyższy, stwierdziwszy, iż sentencja zaskarżonego wyroku skutkiem użycia spójnika „względnie“ jest niejasna, wyrok ten uchylił i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

A teraz parę autentycznych przykładów z akt urzędowych i z prasy, które rzecz oświetlą:

„Pozwany nie daje miesiącami odpowiedzi, względnie używa wszelkich wybiegów i wymówek" (i? albo? bądź?).

„Pozwany nawet nie twierdzi, by usiłował starać się, względnie, by się był starał o zezwolenie na przywóz towaru" (lub?).

„Zaraz po wniesieniu skargi względnie po zagrożeniu pozwanemu skargą..." (a zatem kiedy?).

Sąd zapytuje o opinję: „...czy w roku 1925 wyszły zakazy względnie utrudnienia, dotyczące kupowania względnie dostarczania z Niemiec towarów wyrabianych z marmuru i alabastru, jako to zegarów względnie opraw marmurowych do zegarów, kałamarzy względnie całych garniturów pisarskich, przycisków, popielniczek..." (niektóre „względnie" znaczą tu: albo, lub, bądź, a raczej, — niektóre zaś są całkiem niepotrzebne, wystarczyłby przecinek).

„Nie zachodzi tedy tutaj wskazana w apelacji wadliwość wyroku sądu I instancji względnie mylna ocena sprawy pod względem prawnym" (dlaczego nie: ani?).

Protokół: „...opowiadał, że mojemu mężowi pożyczył 400 $ a względnie twierdził najpierw, że 300 $ względnie 350 $ a o 400 $ nigdy nie mówił..." (całkiem niezrozumiałe).

Protokół: „...wyjechał względnie poszedł do wojska..." (a więc co zrobił? a może wyjechał do wojska?).

Protokół: „...miejscem wypadku bardzo często chodzi a względnie prostuje, że nie wie, w którem miejscu powódka nogę złamała..." (ma to zapewne znaczyć: następnie zeznający prostuje, że...).

Protokół: „...spotkałem go na drodze względnie on przyszedł do mnie..." (taksamo tu użyto „względnie" zamiast powiedzieć, że zeznający prostuje to, co poprzednio powiedział).

„Zanim zresztą wojna celna urzędowo się rozpoczęła, znana już była z dzienników względnie wiadome było, że się na nią zanosi" (a raczej?).

„Dzisiejsza metoda, unikając wykładu jak ognia, nie chce uczniowi dać nic, względnie bardzo mało, a wszystko z niego wydobyć" (albo?).

„Patrząc na plot zauważył, że otwór między deskami jest trochę względnie cokolwiek powiększony" („względnie" i jeden z dwu przysłówków, które są niem połączone a wyrażają to samo, są niepotrzebne).

86

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

„...w czasie kiedy lekarz uszkodzoną badał względnie opatrywał..." (dlaczego nie: ił).

„...biegli - lekarze, zbadawszy go, nie znaleźli na jego ciele żadnych zmian względnie obrażeń" (czemu nie: ani?).

„...oskarżony względnie jego obrońca oświadcza, że..." (a więc kto?).

„Mogą to być firmy zagraniczne, które jednak u nas założą polskie firmy względnie połączą się ze słabszemi firmami polskiemi..." (dlaczego nie: lub? bądź?).

Może wystarczy?

Przykładów z literatury — tej najnowszej — chwilowo nie mam pod ręką, ale przychodzi mi na myśl, że maluczko a w jakiemś nowem tłumaczeniu Szekspira monolog Hamletowy „być albo nie być..." będzie zaczynał się słowami: „być względnie nie być...". Tak, to będzie pięknie brzmiało i bardziej będzie smakowi współczesnemu odpowiadało.

Zakończę uwagą, że w czasach przedrozbiorowych a także później w Księstwie Warszawskiem, w Królestwie Kongresowem i w Rzeczypospolitej Krakowskiej mieliśmy własne urzędy, sądownictwo, i palestrę, i ciała ustawodawcze; układano ustawy, dekrety i wyroki, wygłaszano mowy i jakoś się bez tego „względnie" obchodzono.

Stanisław Wyrobek.

\* \*

\*

Charakterystyczne przykłady istotnie bezmyślnego używania wyrazu względnie, które przytacza p. sędzia Wyrobek, należą do serji typowych wytworów pół-inteligenckiego snobizmu. Względnie ma widocznie dla wielu mówiących posmak wykwintu, literackości, niepowszedniości. Kogo nie stać na to, by wyrazistą prostotę wysłowienia cenić więcej, niż stylistyczne i społeczne pseudo-efekty, ten właśnie bywa szczególnie pochopny do posługiwania się wyrazami tego typu, choćby ze szkodą dla rzeczy najważniejszej: jasności myśli (jak widać z przykładów).

Podobnym przyczynom zawdzięcza swoje szerzenie się wyraz posiada, odczuwany jako bardziej elegancka odmiana pospolitego ma. Słyszałem kiedyś przy spisywaniu protokółu: „wiele pan lat posiada?" albo (z gazety): „jaki zawód pan posiada?"

W. D.

O PRZYIMKU U I O RZECZACH OGÓLNIEJSZYCH.

W pewnem towarzystwie powstał niedawno spór na temat pytania: czy można powiedzieć „u telefonu"? Ktoś bronił tego zwrotu, powołując się na to, że mówi się wszakże: u stóp, u wód, u dołu, u góry i t. d. Można nawet powiedzieć: u ściany. A jednak u telefonu razi większość mówiących, choć nie można wyraźnie uchwycić, gdzie leży granica zna

1932, z, 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

87

czeniowa, oddzielająca utarte zwroty z przyimkiem и od takich połączeń z tymże przyimkiem, które się wydają rażące.

Jedna z obecnych osób, p. Wiesława Trzemkowska, postanowiła rzecz wyświetlić, starając się rozejrzeć w historji połączeń wyrazowych z przyimkiem u. Jest to, nawiasem mówiąc, jedyny rozsądny sposób postępowania: we wszelkich sporach o poprawność najbardziej utrudnia porozumienie skłonność do gwałtownych uniesień uczuciowych, którą wiele osób objawia z racji tych lub owych form czy zwrotów i która przeszkadza rzeczowej, objektywnej analizie. Gdy się doradza spokój, zostaje to łatwo przypisane rzekomej obojętności na objawy życia językowego, teoretyzmowi, oderwanej „naukowości" i innym ciężkim grzechom przeciw duchowi świętemu języka. Sam fakt uniesień tego rodzaju nie jest bezwzględnie zły i szkodliwy: żywa reakcja jest zawsze lepsza od bierności, savonarolski impet może się na coś przydać, chodzi tylko o to, żeby się nie zaślepiać, nie uważać własnych uczuciowych odruchów, choćby bardzo uporczywych, za bezwzględną wyrocznię w złożonych i chwiejnych w samej swojej istocie sprawach językowych. Gdy ktoś wola: działajmy! — to tylko wtedy warto go słuchać, jeżeli przemyślał on przedtem to, co ma czynić, i poznał teren swego przyszłego działania. Taką właśnie radę ma językoznawca dla kogoś, kto odrazu i nieodwołalnie chce orzekać o sprawach językowych. Przedewszystkiem poznajmy teren. Dopiero poznanie terenu wskaże nam, jakiemi drogami mamy iść — bo oczywiście iść chcemy, do czegoś zmierzamy, o język dbamy tak, jak winniśmy dbać o wszelkie przejawy kultury we własnem środowisku. W imię dbałości o wartości społeczne, objektywne, ważniejsze od nas samych, musimy stale się zdobywać na opanowywanie się, wyrzekanie się osobistych uprzedzeń.

Rozejrzyjmy się, w jakich wypadkach używa się dziś i używało dawniej przyimka u. Przytaczam tu wynotowane przez p. Trzemkowską przykłady.

W znaczeniu miejscowem: „dziś on u ciebie z żonką, ty jutro u niego" Rej. „Pochowany u kapucynów" Troc. To użycie jest i dziś żywe. Dawniej używano przyimka u w takich naprzykład zwrotach: „Wisła u Warszawy", „Tyber u Rzymu" (Paszkowskiego — Dzieje tureckie. — Kraków, i615). Dziś powiedzielibyśmy tu: pod Warszawą, pod Rzymem.

U Skargi znajdujemy takie zdanie: „Obierał go, wiedząc, iż na on czas u ludzi dobrym był i sławę miał u wszystkich o sobie dobrą". „Był dobrym u ludzi" (= w ludzkiem mniemaniu) jest wyraźnie niewspółczesne. „Mieć u kogoś dobrą sławę" czy opinję — jest zwrotem, który się jeszcze do użycia nadaje, ale obok tego powiedzielibyśmy dziś np. „on

88

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

ma wśród tych a tych dobrą opinję". Archaicznie brzmią zwroty: „rozważ to u siebie", „zasługa to u Boga“.

Zwroty z przyimkiem u u Mickiewicza: „Kiedy zasypiam, bieda u głów moich czuwa", „Znowu u nóg jej klęczę", „Miecz u boku błyska" mają pewien stylistyczny nastrój powagi tak samo, jak słowa pieśni kościelnej: „U drzwi twoich stoję, Panie". „U drzwi" i „przed drzwiami" różnią się wyraźnie pod względem tonu stylowego: ta różnica jest dla tych dwu zwrotów bardziej charakterystyczna, niż różnica, prawie nieuchwytna, w znaczeniu miejscowem.

Mało aktualne są zwroty: „nic u niego nie wskórasz, nie wyprosisz", „u niego to wszystko jedno", „u mnie to nic nie znaczy". Powiedzielibyśmy raczej: od niego nic nie uzyskasz (samo „wskórać" jest trochę archaiczne), według niego — lub dla niego — to wszystko jedno.

Można zanotować gwarowe i odczuwane jako jawnie niepoprawne: „pytał u furmana", a nawet „u jeziora zimna woda". W dialektyzmach zawsze jest pewna możliwość archaiczności, więc może i przytoczone zwroty odbijają jakieś dawniej rozpowszechnione użycia. To samo może odnosi się do używania u dla oznaczenia posiadacza: „u mnie jest kawałeczek lusterka" (Orzeszkowa, Bene nati). Tego rodzaju zwroty są pospolite w języku rosyjskim, co mogłoby świadczyć o ich dawności w słowiańszczyźnie. Dziś są w polszczyźnie błędami.

Używamy dziś zwrotów: u Boga, u djabła, u licha, u kata! W tych wypadkach jednak żywe jest nie użycie przyimka u, lecz użycie tradycyjnych połączeń wyrazowych dla oddania pewnych uczuć. Podobnie Boże! jest raczej okrzykiem, niż formą wołacza, bo poza tym jednym wyrazem taka forma nie istnieje. W okrzykach nowszego pochodzenia dawniejszemu u w u licha! odpowiada do np. w do choroby! (także do pioruna! musi być nowsze, niż u pioruna!).

Widzimy, przyglądając się przykładom, dość interesujące zjawisko: zwęził się historycznie zakres użycia przyimka u. Dawniej używało go się częściej, w połączeniach bardziej różnorodnych, niż dziś. U stóp, u dołu, u góry, u nóg, u drzwi i t. p. są to tradycyjne zwroty, które w postaci niejako skostniałej odbijają dawny stan rzeczy. U telefonu natomiast byłoby nowem, żywem połączeniem wyrazowem, którego utworzeniu stoi na przeszkodzie to, że przyimek u utracił swój dawny rozmach i nie bywa doraźnie stosowany w wielu takich wypadkach, w jakich posługiwano się nim dawniej. Jest to szczegół godny uwagi: zdarza się często, że starzeją się pewne wyrazy, sufiksy, wiadomo wreszcie, że niektóre przyimki zginęły (np. dawne prze-, por. prze-bóg!). Ale jest zastanawiającą rzeczą, że bez działania widocznych czynników natury znaczeniowej zwęża się ogólny zakres użycia przyimka. Musi

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

89

to być wynikiem wymian przyimka z innemi przyimkami bliskoznacznemi (fakty takie zachodzą w zakresie funkcyj przyrostków).

Praktycznie: u telefonu nie odpowiada dzisiejszej normie językowej, co zresztą jest dość wyraźnie odczuwane. Z tego też powodu przykład nie byłby może nawet wart bardziej szczegółowego rozpatrzenia; należy jednak odczucia uzasadniać językowo, tem bardziej w wypadkach, gdy nasuwają się uwagi ogólniejszej natury.

Witold Doroszewski.

ROZTRZĄSANIA.

1. Jeszcze o formach typu wykonywam, wykonują, wykonywują.

Sprawa ta została oświetlona w jednym z poprzednich numerów „Poradnika" (Zeszyt z. Luty, 1932 r. Dział: Zapytania i odpowiedzi) w tym sensie, że za jedynie poprawne uznano formy wykonywam i wykonuję. Poprawność obu tych form da się poniekąd uzasadnić historycznie.

Wahania w obrębie form czasu teraźniejszego typu wymienionych w tytule czasowników zostały spowodowane przedewszystkiem tem, że przyrostek -ywa- w większości słów na -ywać ma charakter wtórny i znalazł się na miejscu pierwotnych sufiksów (przyrostków): -owa- (ć), lub -awa- (ć).

Słowa z sufiksem -owa-(ć).

Sufiks złożony — ow + a — jest sufiksem najstarszym z pośród trzech wspomnianych, bo odziedziczonym z epoki prasłowiańskiej, to zn. tej, w której wszystkie języki słowiańskie tworzyły mniej więcej jednolitą całość. Normalnym odpowiednikiem przyrostka -owa- (ć) występującego w temacie czasu przeszłego, był, jak i dziś, w czasie teraźniejszym przyrostek uj-(ę) (historycznie będący właściwie fonetyczną odmianą tamtego). Do końca wieku XV mówiono: zasługować, obiecować, usługować, opisować, okazować, oszukować i t. p. (W XVI-tym wieku formacje na ować zaczęto zastępować formacjami na -ywać).

Słowa z sufiksem -awa-(ć).

W wieku XV-tym obok sufiksu owa-ć zaczął się równolegle pojawiać w czasownikach jako znamię znaczenia wielokrotnego, suf. a + wa-(ć). Powstał on w ten sposób, że naprzód w wyrazach takich, jak: plwać, kiwać (‘dziobać’), zwać, rwać, zaczęto poczuwać całą grupę -wa- jako przyrostek, mimo, że w należało do rdzenia. Następnie przy pomocy tego przyrostka tworzono formacje pochodne od tych czasowników, których temat (czasem równy rdzeniowi) kończył się na samogłoskę a, np. dawać, poznawać, oszukawać, zachowawać, wymyślawać, otrzymawać, wysluchawać, wybaczawać, rozpytawać, dokonawać, odżegnawać,

90

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

wyrównawać i t. d. Dzięki temu wyodrębniono przyrostek -awa-ć, który występował w tej samej postaci także w czasie teraźniejszym. Więc było: dawam, asz, a; oszukawam, oszukawają; otrzymawam, otrzymawali, zatrzymawa; pograwa, pożegnawa i t. d.

Zatem w tych słowach na -awać- czas teraźniejszy mógł mieć tylko zakończenie na awam, awasz, awa... W XV wieku wszystkie czasowniki zakończone w czasie teraźniejszym na -aję, a w bezokoliczniku posiadające temat kończący się na a, uległy ściągnięciu (nieściągnięte trafiają się b. rzadko) i przyjęły końcówkę -m, np. znać — znaję — znam, dbać — dbaję — dbam, grać — graję — gram. Zrazu pewnie tę końcówkę przyjęły tylko jednozgłoskowe przez analogję do dam (pierwotnie jedyny to czasownik z rdzeniem na a, który miał m w 1-ej osobie l. p. cz. t.), następnie także i wielozgłoskowe. Było więc: badać — badaję — badam, napominać — napominają — napominam i t. p. Wreszcie stało się regułą, że te czasowniki, które miały jednakowe tematy czasu teraźniejszego i przeszłego, zakończone na -a, przybierały końcówkę m w 1-ej osobie licz. poj. czasu teraźniejszego.

W XVI wieku formy na -awać znacznie się rozpowszechniły, ale już wówczas zaczyna się ich rugowanie przez formy na -ywać wszędzie tam, gdzie a nie należy do rdzenia.

Słowa z sufiksem -ywa-(ć).

Sufiks ten, podobnie jak i poprzedni, powstał przez odniesienie rdzennego czasownikowego y do sufiksu w takich wyrazach, jak: bywać, pokrywać i t. p. Przyrostek -ywać pojawia się w XVI wieku i szybko się rozpowszechnia. W czasie teraźniejszym występują zakończenia -ywam, -asz, -a zupełnie prawidłowo, ale już na początku XVII wieku, a może wcześniej, zaczyna się zamieszanie. Mianowicie wszędzie tam, gdzie -ywać zjawia się na miejsce dawnego -ować, czas teraźniejszy ma -uję, a wszędzie tam, gdzie -ywać zastąpiło dawne -awać, czas teraźniejszy ma -awam, -asz, -a. Stopniowo jednak i w tym drugim wypadku pojawiają się zakończenia -uję, pod działaniem analogji. Zresztą już wcześniej zamieszanie ogarnęło formy bezokolicznikowe, w których widzimy wymieniające się ze sobą sufiksy -ować, -awać, -ywać, np. otrzymować, otrzymawać, otrzymywać; obmyślować, obmyślawać, obmyśliwać (pilnie obmyślawał kościelny pokój, Skarga); zachowować, zachowawać, zachowywać; wybaczować, wybaczawać, wybaczywać — (posłał, aby co tamten będzie mówił, wybaczowali, J. Wargocki); rozpytować, rozpytawać, rozpytywać; oszukować, oszukawać, oszukiwać — (Bóg zna oszukawającego i tego, którego oszukawają, Biblja Leopolity) i t. d.

Uwagi sformułowane powyżej można streścić w takim schemacie: najpierw były czasowniki wielokrotne typu zasługować (z przyrostkiem -owa-ć — uję, wiek XV). Potem (a częściowo równolegle) zjawiają się

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

91

formy typu wykonawać, z przyrostkiem -awa-ć, w którym -aw- jest połączeniem historycznem głoski w wyodrębnionej z rdzenia czasowników typu plwać i głoski -a- wyodrębnionej z rdzenia czasowników typu da-ć (więc plw-ać, potem pl-wa-ć, potem da-wa-ć, potem, już z samodzielnem -awa-, wykon-awa-ć). Potem (a częściowo równogłe) szerzy się typ otrzymywać, z przyrostkiem -ywać, który powstał przez takie samo połączenie głoski w z rdzennem y czasowników typu kry-ć, jak -awa-ć z dawać. Końcówka -uję historycznie należała tylko do typu -owa-ć, (całować: całuję), ale przedostawała się i do innych typów.

Jak widzimy zatem, czynników powodujących zamęt w zakresie omawianych form czasownikowych było kilka i działanie ich sięga kilku wieków wstecz.

Do czasów dzisiejszych czas teraźniejszy na -ywam, -ywasz, -ywa zachowuje dość konsekwentnie tylko typ czasowników na spółgłoskę n (niewiadomo zresztą, dlaczego). Czasowników tych jest zaledwie kilka: wykonywać, porównywać, zjednywać, zażegnywać (i z innemi prefiksami). W zakresie tych czasowników wpływ form na -uję zaczął się w wieku XIX-ym.

Wnioski praktyczne: wprowadzenie do dyskusji momentów historycznych rozszerza jej ramy i pozwala stwierdzić, że wobec dawności procesów analogicznych i ich powszechnego charakteru, upieranie się przy wyłącznej rzekomo poprawności form czasu teraźniejszego typu wykonywam, byłoby pewną przesadą. Formy na -ywam nie są powszechną regułą, bo nikt wszakże nie mówi np. pisywam: można obok wykonywam uznać za dopuszczalną i formę wykonuję, która ma w dodatku wiele szans upowszechnienia się.

2 drugiej strony powiększanie już istniejącego zamętu przez wprowadzanie zlepków typu wykonywuję nie ma, biorąc rzeczy poprostu, żadnego sensu i niczem się nie usprawiedliwia.

Materjał do powyższych rozważań został wybrany z następujących zabytków i prac:

Kazania Gnieźnieńskie, Kazania Świętokrzyskie, Biblja Królowej Zofji, Psałterz Florjański, Psałterz Puławski, Mammotrept 1471 r., Pamiętniki Janczara, Rozmyślania o żywocie Pana Jezusa, Słowniki Lindego i Warszawski, Słownik polsko-niemiecki J. S. Bandtkiego, Łoś, Gramatyka cz. II, Słowotwórstwo, Krótka gram., Passendorfer, w Jęz. Polskim XVI, 1931 r.

Zofja Derwiszówna.

2. Pani doktór.

Do uwag na temat „Pani doktór" pozwolę sobie jeszcze dorzucić słów kilka.

U nas dotąd kończący medycynę otrzymują tytuł „Doktora medycyny" i tytuł ten przysługuje zarówno mężczyznom, jak i kobietom. A więc tytułem „Doktor medycyny" może posługiwać się kobieta, w znaczeniu, jeśli tak rzec można, oficjalnem, w aktach urzędowych i wszę

92

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

dzie tam, gdzie tytuł (ale pełny „Doktor medycyny") jest wymagany. Natomiast w życiu powszedniem, zawodowem, w stosunkach codziennych, mężczyznę, doktora medycyny, nazywamy wprost „doktorem" ’), a dla kobiety, doktora medycyny, uciera się w sposób naturalny nazwa doktorka. Nazwa ta, uformowana, jak lekarka, aktorka, malarka, dentystka, nikogo nie razi, przeciwnie, upowszechnia się coraz więcej wśród mieszkańców miasta, przyzwyczajających się powoli do kobiecej pomocy lekarskiej. Przecież z nazwy męskiej akuszer, wyprowadzono też prawidłową nazwę żeńską akuszerka, (wprawdzie w innem znaczeniu), która przyjęła się oddawna i nikogo nie gorszy. Spolszczono już nawet akuszerkę na położną i nikomu nie przyjdzie do głowy nazywać ją położnikiem. Tak samo niezadługo nikt już zapewne nie powie „doktór Iksińska", ale każdy nazwie ją doktorką, i tak też w mowie potocznej lekarka będzie nazywana.

I jeszcze jedno. W skrócie doktor (nie „doktór") należy pisać: Dr albo dr bez kropki, gdyż skrót ten daje pierwszą i ostatnią literę wyrazu, a więc kropki nie wymaga na końcu; co innego ze skrótem „hr.“, gdyż przedstawia on dwie pierwsze litery wyrazu „hrabia". Doktorka w skrócie będzie się pisała: Dr-ka, dr-ka.

Dr Zwejgbaum.

(Rz) Logicznie biorąc, tak. Kto jednak chce podkreślić skrót, a dawnego „tytla" użyć dzisiaj nie może, pomaga sobie taką kropką. Wiedział przecie i Passendorfer, skąd pochodzą litery dr, a mimo to w książce swojej, podając skróty, dodaje tu kropkę po dr. Podobnemi skrótami są wg. (— według), np. (gdzie „logicznie" i po n potrzebna kropka). O to kopij kruszyć nie warto. — Ważniejszy jest punkt drugi: Sz. autor jest zwolennikiem formy „Doktor". I owszem, rzecz gustu, — ale ganić nie można żadną miarą formy „doktór". Forma to upowszechniona całkowicie: u Łosia mamy tylko doktór, Słownik Warsz. ma ją na pierwszem miejscu, szary ogół miejski i wiejski mówi tylko doktór; potępiać tedy tej postaci gwoli upodobnieniu jej do dawnego źródła — nie można.

JĘZYK NASZEGO RADJA.

Potrzebę zwrócenia uwagi na polszczyznę naszego radja poruszyłem na jednem z zebrań T-wa Poprawności, ponieważ jednak dyskusja zeszła na inny tor, mianowicie na celowość odpowiednich odczytów przez

4 Natomiast nazwa „lekarz” jest w życiu codziennem bardzo rzadko w użyciu. Częściej posługują się nią druki oficjalne, w których figurują lekarz sanitarny, lekarz wojskowy, lekarz wolnopraktykujący, jak również prasa codzienna, np. lekarz Pogotowia, gdy tymczasem publiczność przywykła nazywać lekarza doktorem.

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

93

radjo, a ja nie miałem wtedy materjału na odpowiedź, spróbuję wyjaśnić tutaj na podstawie kilku danych, jak język naszego radja potrzebuje opieki.

Radjo dociera do wszystkich zakątków kraju i do wszelkich warstw narodu, więc nadaje się do rozpowszechniania dobrej polszczyzny, zwłaszcza wśród tych, którym zastępuje szkołę i scenę, książki i gazety. A to, co jest dzisiaj, bez zarzutu nie jest.

Oto słyszymy nietylko od przygodnych prelegentów, ale od osób zapowiadających programy radjowe takie rusycyzmy jak za wyjątkiem (zamiast z wyjątkiem), zaimek który na drugiem miejscu (odczyt, początek którego słyszeliśmy), akcentowanie w sposób rosyjski nazwisk Katajewa, Korsákowa, germanizmy jak ofenzywa, defenzywa i inne. Rażą rusycyzmy i germanizmy jak gilzy, obstalunki.

Język słuchany przez radjo powinien być tak samo bez zarzutu, jak język ze sceny (choć i ten stracił dziś nieco ze staranności). Słuchacze nie powinni odnosić wrażenia, że odczyt wygłasza Rosjanin czy Niemiec, który jeszcze nie opanował języka polskiego.

Powinien to być język ogólnopolski, wyjąwszy oczywiście tematy regjonalne, wolny od prowincjonalizmów, zwłaszcza obcych z pochodzenia, a w każdej dziedzinie powinien się posługiwać poprawnem słownictwem technicznem. Nie powinno się więc używać z zakresu wojskowości takich np. wyrazów, jak tank, defensywa, bo w wojsku naszem (nie armji, bo w tym wypadku to także wpływ obcy i nieścisłość) są tylko czołg, obrona.

W zakresie słownictwa muzycznego należałoby zaprzestać błędnego wymawiania wyrażeń włoskich, tem bardziej, że słuchają ich nietylko Polacy, lecz także obcy, wśród nich i Włosi. A więc pizzicato wymawiać piccikato a nie piczczikato, crescendo — kreszendo a nie kreszczendo, diminuendo a nie diminuendo. Jeszcze gorzej, kiedy ktoś śpiewając pieśń hiszpańską (Adios mi paraiso) wymawia słowa hiszpańskie po włosku: coragion, bella itd.

Zbytnią natomiast troskę widać w dążeniu do zastąpienia starego wyrazu Wiochy modną dziś Italją. Nie tutaj miejsce na dyskusję, ale takie reformowanie języka ojczystego na życzenie obcych, źle świadczy o naszej ambicji. Później mogą wystąpić z podobnemi propozycjami Niemcy, Anglicy i inni.

Prawdziwą klęską jest wzmagająca się powódź wyrazów z przyczepką radjo: radjojqzyk, radjosprzęt, radjomagazyn, radjosłuchacz itd. Są to jawne barbaryzmy.

Chcąc zwalczać zło, trzeba zacząć od źródła. Oczywiście, pożyteczne będą odczyty, wygłaszane przez radjo dla słuchaczy, ale cóż one pomogą, choćby się odbywały nawet codziennie, jeśli z tego samego źródła

94

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

będą się szerzyły uchybienia językowe codziennie przez kilka godzin. A wiemy, że odczytów o języku słuchają naogół ludzie nieźle mówiący, skoro tyle troski o jego poprawność wykazują, że chcą ich słuchać. Gorzej jest z tym ogółem, który jest tak obojętny na sprawy językowe, że odczytów o języku nie słucha. A błędy przejmują jedni i drudzy.

Dlatego uważałem za pożądane zwrócenie uwagi na stronę językową odczytów radjowych, żeby i tego nowoczesnego narzędzia kultury użyć z pożytkiem dla dobra języka.

J. Rossowski.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Dwa i pół razy większy, czy raza większy?

(77 — 82, C. K„ Łódź).

(Rz) Po dwa i pół, trzy i pół i t. d. rzeczowniki męskie stawia się zazwyczaj w dopełniaczu l. pojed., tak, jakgdyby pół decydowało

1. szyku; zachodzi tu upodobnienie konstrukcji do półtrzecia, półczwarta. Ale już rzeczowniki żeńskie poczynają sobie inaczej; nie widać tego w większości wypadków wskutek zbieżności dopełniacza liczby pojedynczej z mianownikiem mnogiej (godziny — godziny), ale np. dwie i pół róży namalowałem nikt przecie nie powie; również pięć i pół godzin nie pięć i pół godziny. Nawet

i rzadsze w tem zestawieniu rzeczowniki męskie trudniej się poddają narzuconemu zwyczajowi; dziwnieby np. brzmiało zdanie przetańczyłem dwa i pół karnawału w tych lakierkach, a nawet i spędziłem nad tą pracą trzy i pół wieczora; lepszy tu będzie mianownik 1. mn. Widać to jeszcze wyraźniej tam, gdzie złożona liczba (2 1/2, 3 1/2...) znajduje się w jakiejś zależności od innych wyrazów zdania: te dwa i pół metry sukna są droższe od tamtych — jasne, że tu rządzi 2, nie 1/2, a więc na miejscu jest metry, inaczej, trzebaby powiedzieć to dwa i pół od tamtego. Albo w połączeniach z przyimkami: przed dwu i pół miesiącami, po dwu i pół tygodniach — wszędzie rządzi całkowita liczba, nie ułamek. Pomimo to w wyraźnych już urobieniach wyłamywać się z pod narzuconego choćby zwyczaju nie należy. Wyraz raz jest zresztą w przypadkowaniu wogóle kapryśny, tembardziej więc zwrotu dwa i pół razy większy potępić nie można.

1. Celownik od Lwów, Kraków, rok?

(Rz) Z przyimkiem ku nazwy miejscowości na ów używane są w skróconej postaci: ku Lwowu, ku Krakowu, ku Piotrkowu; odbija się w tem ich przymiotnikowe pochodzenie {ku Lwowu grodu): Poczucie to słabnie zresztą: celownik (bez przyimka) brzmi już Krako

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

95

wowi (Krakowowi przyznano pożyczkę, Żyrardowowi grozi brak chleba). Opiera się jeszcze Lwów zapewne z powodu zbiegu trzech w (pokłon Lwowu!). Rok ma celownik rokowi — staremu rokowi nie złorzeczyć! Forma ta kłopoce Panią, bo wogóle rzadko jej język używa.

1. Chorąży, leśniczy — liczba mnoga?

(Rz) Chorążowie, leśniczowie. Poradzono sobie w ten sposób, gdyż dźwięku cz zmiękczyć nie można dla odróżnienia liczb, ale gajowy, woźny, gdzie to możliwe, mają gajowi, woźni i t. d. Tak samo sobie pomogły podkomorzy, koniuszy i inne.

1. Trzyletni chłopiec czy trzechletni chłopiec?

(Rz) Mówimy trzy lata, więc prościej jest trzyletni, ale się znów częściej słyszy w ostatniem trzechleciu; również trzechsetny. Niektóre przymiotniki mają nawet trój, jak trójzębny, trójlistny; wyprowadzono to od dawnej formy liczebnika trój, troja, troje, mimo, że to wyrazy przeważnie nowsze. W takich razach to jest najlepsze, co się utarło.

1. Dwaj panowie poszli czy dwóch panów poszło?

(Rz) Liczebnik dwu wyrobił sobie, zwłaszcza z rzeczownikami osobowemi, prawo nieodmienności — dwu panów, dwu panom, z dwu panami (obok form odmiennych); taki mianownik dwu uważa się obecnie składniowo za rzeczownik rodzaju nijakiego. Dwu (dwuch, dwóch) panów przyszło, obok dwaj panowie przyszli — bez różnicy.

1. Jak się pisze nie z imiesłowami?

(Rz) Nie z czasownikami, a więc i z imiesłowami, pisze się rozłącznie; jeżeli jednak imiesłów nabrał znaczenia przymiotnikowego, to piszemy go łącznie z nie. Chłopiec, nie zbity z tropu, odpowiedział to a to — osobno; mamy niezbity dowód, że... — razem. Nie dziw jednak, że na tem tle mogą powstawać różnice zdań, czy imiesłów zdążył się już zmienić na przymiotnik, a więc i różnice w pisowni, ale też i nie będzie w takich razach nieszczęścia, gdy napiszemy tak lub inaczej.

1. Frymarczyć — pochodzenie? Kiedy i dlaczego wyraz nabrał znaczenia ujemnego?

(S. M., Warszawa).

(Rz) Frymarczyć dawne frymarczać pochodzi od Freimarkt = wolny handel. Słownik Warsz. cytuje wyraz już z Kochanowskiego, z Petrycego i innych, ale przytoczone tam dawniejsze cytaty wyraźnie ujemnego charakteru nie mają, — znaczyły zamieniać, handlować. Odcień ujemny widoczny dopiero później; odkąd, trzebaby prze

96

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

śledzić. Łączenie pojęć handlu i nieuczciwości nie jest nowe: już w starożytności bóg handlu był bogiem... złodziejów. I nasze wyrazy kupić i kupczyć są bliskie zewnętrznie.

1. Urządzenia szpitalne, szpitalowe, szpitalniane?

(A. M., Warszawa).

(Rz) W powszechnem użyciu jest tylko przymiotnik szpitalny. Szpitalowy uformowany prawidłowo, ale używany nie jest; szpitalniany (atmosfera szpitalniana) — to bezkrytyczne upodobnienie do cieplarnianego.

1. Dostarcza przewody elektryczne — błędne, dlaczego?

(T. Ż., Warszawa).

(Rz) Dostarczać należy do czasowników, wymagających dopełniacza cząstkowego, a więc dostarczać przewodów. Jeżeli czynność przechodzi na całość przedmiotu (fabryka dostarczyła maszynę) lub jeżeli czasownik dostarczyć zastępuje niesłusznie podejrzewany o rusycyzm inny czasownik dostawić (dostarczono towar z kolei do domu), to wtedy na miejscu będzie biernik. Mieszać tego jednak nie należy z powiedzeniem dostarczono fortepianu na koncert; tu dostarczono ma znaczenie pożyczono i przejmuje rząd od niego; jest to również dopełniacz cząstkowy, jak w pożycz mi ołówka.

1. Proszę o wyczerpujące objaśnienie, kiedy się używa do a kiedy dla?

(Z. B., Warszawa).

(Rz) Wyczerpująco a zwięźle na to odpowiedzieć trudno; norm tu oczywiście stałych niema; trzeba się liczyć z pewnemi urobieniami frazeologicznemi, z pewnemi nawyknieniami, które czasem mogą wzajem sobie przeczyć. Ogólnie rzecz biorąc, do używamy tam, gdzie przedmiot, który wiążemy z jakąś czynnością, albo z innym przedmiotem, przy którym czynność jest domyślna, służy za narzędzie tej czynności lub za miejsce złożenia, schowania i t. d.; zwykle takie dwa człony dają się związać przymiotnikiem potrzebny. Mamy tedy książka do czytania, ołówek do pisania, nóż do krajania, chustka do (wycierania) nosa, szczotka do (czyszczenia) obuwia, nuty do śpiewu (czyli do śpiewania) i t. d.; drugi typ — kosz do (przechowania) bielizny, skrzynka do (składania) listów. Idzie tu więc o przeznaczenie czegoś do czegoś. Zważyć jednak należy, że jeżeli drugi z powiązanych ze sobą przedmiotów jest rzeczownikiem żywotnym, to używamy przyimka dla np. ubranie dla chłopca, klatka dla kanarka i t. d.

Jeżeli jednak nie przeznaczenie jednego z pojęć do drugiego wiąże te pojęcia, tylko cel, zobrazowany w drugiem pojęciu,

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

97

to używamy przyimka dla, np. wyjazd dla poratowania zdrowia, kupno dla zarobku, praca dla (pozyskania) chleba. Jeżeli człon, wyrażający cel, jest rzeczownikiem zastępującym czasownik, to dla będzie na miejscu np. ogłoszenie dla reklamy (= dla zareklamowania się), praca dla zysku (= dla uzyskania korzyści); gdzie jednak tego niema, dla czuje się niewyraźnie; dlatego to wyrażenia bank dla handlu, komisja dla spraw rolnych, katedra dla fizyki rażą nas; tu używa się albo przymiotników albo wprost dopełniacza.

Są też jeszcze pewne zastrzeżenia, (i inne nawet odcienie znaczeniowe) ale to zaprowadziłoby nas za daleko.

1. Niewiaście czy niewieście?

(87/92, C. K., Łódź).

(Rz) „Cztery gęsi, dwie niewieście narobiły jarmark w mieście“, mówi przysłowie. Tak, niewiasta ma niewieście, jak miasto mieście, jak kwiat kwiecie. Należy jednak pamiętać, że niema tu bynajmniej żadnego przejścia a we, jak powierzchownie sobie niektórzy tłumaczą, przeciwnie, e jest rdzenne i wtórnie wymienia się w pewnych wypadkach z a i o.

1. Które formy są poprawniejsze śluz, ślaz, ślamazarny czy szluz, szlaz, szlamazarny?

(Rz) Przytoczone wyrazy piszemy zwykle przez ś, inne podobne jak szlam, koszlawy przez sz. Zależy od tego, jak się wyraz utrze. Upodobania są przytem zmienne: dawniej pisaliśmy Szląsk, dzisiaj tylko Śląsk.

1. Dopełniacz liczby mnogiej od rzeczowników na anin? Poganin — pogan, ale Amerykanin — Amerykanów; u Mickiewicza jest i dworzan, i dworzanów. Jak właściwie?

(Rz) Rzeczowniki na -anin mają dopełniacz liczby mn. na -an; chrześcijanie — chrześcijan, poganie — pogan, Amerykanie — Amerykan, nie Amerykanów, jak Pani pisze; amerykanów mówi się na pewien rodzaj pojazdów (amerykan) lub na pewien gatunek ziemniaków (amerykany). Wyjątek stanowią nazwy członków zakonów na -anin, które dzięki pewnym upodobnieniom tworzą dopełniacze: Dominikanów, Franciszkanów, Salezjanów i t. d. Mahometanie mają mahometan, ale muzułmanie zwykle muzułmanów; dworzanie — dworzan, ale mógł sobie poeta na tak chwiejnym gruncie pozwolić na licencję. Hiszpan stale, a czasem i Cygan, podkopują się pod fałszywy mianownik: Hiszpanie, Cyganie. Hiszpanom trzeba już ustąpić, Cygani — powinni pozostać sobą, bo czuć tu wpływ moskiewski.

1. Jak rozebrać zdanie: Poszła do sklepu, aby kupić towaru? Aby kupić — okolicznik celu, towaru — przedmiot. Niema więc

98

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

ani podmiotu, ani orzeczenia, a jednak to zdanie podrzędne; jak to rozumieć?

(Sz) Jest to zdanie złożone, składające się z dwóch zdań: pierwsze (poszła do sklepu) jest zdaniem niezałeżnem i głównem, drugie (aby kupić towaru) zdaniem podrzędnem celowem; okolicznik celu jest więc wyrażony całem zdaniem; w zdaniu tem podmiot jest domyślny (ten sam, co w zdaniu głównem), a orzeczeniem są wyrazy: kupić towaru; jest to orzeczenie rozwinięte: składa się z orzeczenia zasadniczego (kupić) i przedmiotu (towaru); orzeczenie zasadnicze ma formę bezokolicznika, jak zwykle w zdaniach celowych przy tym samym podmiocie, co w zdaniu nadrzędnem.

1. W zdaniu: kupiłam towar, który się wszystkim podoba — jaki jest podmiot zdania podrzędnego?

(Sz) Wyraz który, użyty tutaj w znaczeniu zaimka rzeczowego.

1. Jak rozebrać zdanie: Warto żyć dla poznania życia. Czy dla poznania życia uważać za okolicznik celu, czy oddzielnie traktować dla poznania jako okolicznik celu, a życia jako przedmiot?

(Sz) Okolicznik celu: dla poznania życia jest rozwinięty i składa się z zasady (dla poznania) i przedmiotu (życia).

1. Czy zwrot „od chwili, kiedy Panowie dopełnili warunku wymaganego do...“ jest poprawny, czy też należy powiedzieć dopełnili warunek?

(M. Ch., Warszawa).

(Rz) Dopełnić w znaczeniu wywiązać się wymaga dopełniacza cząstkowego, a więc dopełnić warunku, zobowiązania, obietnicy. W znaczeniu uzupełnić, napełnić po brzegi — rząd jest dwojaki: mogę dopełnić beczkę naftą, ale mogę też dopełnić miary swych występków.

1. Czy wyraz jednak pisze się na początku zdania, czy, jak zaś, bowiem, na drugiem?

(94/101, S. W., Gąbin).

(Rz) Panuje tu naogół swoboda; czasem wszakże akcent logiczny wyznacza wyrazowi miejsce. Powiemy np. nie wszyscy słyszeli, wszyscy jednak widzieli, że... ale: chociaż niepogoda, jednak wyjdę; — zresztą i to nie norma.

1. Ukłony dla brata czy ukłony bratu?

(Rz) Zupełnie wystarczy bratu. A jednak — przesyła się zwykle w liście ukłony dla obojga Państwa; pochodzi to może stąd, że piszący woli uniknąć zastanowienia się, czy ma napisać obojgu państwu czy obojgu państwa. Jeżeli osoba, na której ręce przesyłamy ukłony, nie ma bezpośredniej styczności z drugą, dla której ukłony są

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

99

przeznaczone, lecz staje się tylko dalszym pośrednikiem, — to tu prędzej możnaby powiedzieć dla brata.

1. Zesumować, czy zsumować?

(Rz) W Warszawie mówi się zsumować i tę formę wysuwa Słownik Warsz.; wstawianie owego e częstsze jest w południowych częściach kraju; tam mówią nawet we Warszawie.

1. Postępowaniem swojem podrywa autorytet urzędu czy urzędowi?

(Rz) Urzędu.

1. Nie posiada nic czy niczego?

(Rz) Zaimek nic (podobnie jak i co) pierwotnie sam był dopełniaczem (czso, niczso — cz jest tu pierwiastkiem, so — końcówką dopełniacza); znaczeniowo więc nic równe jest dopełniaczowi niczego. Zatarło to się już wprawdzie w języku, ale właśnie w rządzie nie mam nic mamy ukryte odbicie tego faktu językowego. Już po ustaleniu się tego, zaczęto po słowach, które bez zaprzeczenia używane są z dopełniaczem, odczuwać potrzebę odróżnienia zaprzeczonego czasownika od niezaprzeczonego i „zdwojono" poniekąd dopełniacz; stąd chwiejność nic nie pragną i niczego nie pragną; po czasownikach zaś, które same przez się mają charakter przeczący już wogóle przechodzimy na niczego, np. niczego nie odmawiam, nie żałują, nie zazdroszczą (w zdaniu nic nie zazdroszczą — nic jest już raczej przysłówkiem = wcale).

1. Odradzam powierzenie sprawy czy powierzenia sprawy?

(Rz) Odradzać, odmawiać, odrzekać sią wymagają po sobie dopełniacza.

1. Poleca się dokładnie zapoznać się z przepisami, czy poleca się dokładne zapoznanie się z przepisami?

(Rz) Można i tak, i tak.

1. Jak lepiej w uzupełnieniu pisma czy uzupełniając pismo?

(Rz) Pisaliśmy o tem w zeszycie marcowym (zapyt. 41). Lepiej jest

uzupełniając pismo.

1. Jak spolszczyć niemieckie terminy wodne a) das Hafl, b) das Watt, c) die Föhrden, d) der Bodden?

(J. G., Warszawa).

(Rz) Chociaż tłumaczenia obcych wyrazów zazwyczaj nie podajemy, robimy tu wyjątek, gdyż idzie o terminy nieznane wielu słownikom, nieustalone. Wyręczamy się opinją znanego, słownikarza wodnego p. Bolesława Ślaskiego, do którego skierowaliśmy powyższe zapytanie. Oto streszczenie odpowiedzi:

Spolszczenie terminów, o które zapytuje p. J. G., nie jest łatwe z powodu ubóstwa naszego słownictwa morskiego, nieustalonego przytem, jak i z powodu cech dialektycznych samych terminów.

100

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

1. Nazwę Haf przejęliśmy zdawna z niemieckiego, jak dowodzą przykłady: „Kozacy zaporoscy wnet po Hafie (pod Piławą) pływać poczęli„Spław statków do Królewca na morzu Kurońskiem, Haf rzeczonem“; „Haf czyli odnoga morska, w którą wpada Niemen“ (Linde z Naruszewicza). Nasi geografowie mówią zatoka, zalew, ale jest to raczej jezioro przymorskie, mierzeją lub ostrowami od toni morskiej (wartu, szoru) oddzielone. Podobne jeziorka rybacy na Wiśle zwą zasiąklami.
2. Bród, osuch — miejsce mało co wodą przykryte; osuch znany jest naszemu ludowi nadmorskiemu.
3. Kąty, kątowiska, nazwy nieobce wodniakom wiślanym.
4. Według niemieckiego objaśnienia oznacza to miałką część morza, przy strądzie (brzegu), albo też zatokę postrzępionej postaci. Możnaby więc, opierając się na gwarze wiślanej, oddać to po polsku przez podnarcie lub blak, (znany już Lindemu).

(Dla zapoznania się ze słownictwem morskiem radzimy sięgnąć do słowników wspomnianego autora „Polski Słownik Marynarski", Poznań, 1926; „Słownik Rybarsko-Żeglarski i Szkutniczy", Poznań, 1930, u Gebethnera i Wolffa).

POKŁOSIE.

Petar Petrović Njegoš. „Górski wieniec". Ze studjum krytycznem Branka Lazarevića. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Henryk Batowski. (Bibljoteka Jugosłowiańska, pod redakcją prof. Juljusza Benešića, tom III). Warszawa, 1932. Str. 161. I wstęp tłumacza (str. j — 17) i cały przekład poematu (od str. 39) napisane są czystym i pięknym językiem, dobrze świadczącym o staranności i zdolnościach młodego autora, zamiłowanego slawisty. To samo powiedzieć należy o głębokiem studjum krytycznem, które wyszło z pod pióra p. Lazarevića, posła jugosłowiańskiego w Warszawie.

Zapisuję drobne usterki i niewłaściwości. Na str. 6: „a choć potem Turcy uzyskali utracone pozycje, to już nie zdołali i t. d.“ (zam. „choć — to jednak"); str. 109: „tego wzbronił koran" (zam. „zabronił" albo „zakazał" i t. p.); str. 136: „kto zaś zdradzić zechciałbyś (zam. szczeropolskiego „ktoby zaś zdradzić zechciał"). Niepotrzebne uleganie modzie widzę w takich wyrażeniach, jak „poszczególne sceny są luźno ze sobą związane" (str. 11, — przymiotnik „poszczególny" jest zupełnie zbyteczny); str. 98: „I żałować nie wolno nikogo, a nietylko — dopomóc któremuś“ (zam. „któremu", t. j. temu czy innemu — do wyboru, jednemu z wielu); str. 108: „poprzez ciemność słońce się przedarło" (zam. „przez", „wskroś").

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

101

Autor przekładu używa stale postaci knez (kneza, knezowi i t. d.), zamiast wprowadzonej przez J. I. Kraszewskiego kneź. Przeciwko obydwom możnaby wystąpić z pewnemi zarzutami. Zato z uznaniem powitać można trafny neologizm na str. 71, nieznany wielkiemu Słownikowi Warszawskiemu: „Mały potok, gdy łączy się z większym, już u wtoku (= ujścia) nazwę swoją traci“.

\*

\* \*

Recenzent książki Fr. Torberga p. t. „Kurt Gerber zdał maturę" w nr. 113 „Kurjera Polskiego" z r. b., kończy swoje sprawozdanie taką uwagą: „Książka... została straszliwie okaleczona w przekładzie polskim. By nie być gołosłownym, przytaczam dosłowną próbkę przekładu p. Sandauerowej: „Mały «też obecny» postawiony przed zadanie, które uważa, myśli, że może je dokonać tylko wbrew swej naturze, i wydyma się wówczas do chorobliwej suchotniczej wielkości. Zamiast zadanie do swej miary pomniejszyć, wyśrubowuje się sam do jego domniemanych wymiarów i pewnego razu nagle znowu maleje, jak guma, którą naciągnięto i potem puszczono. Jest to smutny widok, ale zpoczątku nie myśli o tem, jaki będzie koniec. Natury łagodne stają się odrazu grubjańskie, słabi udają mocnych i t. d.“

K. Król.

WYPRAWA NA OBCZYZNĘ.

(Zob. Poradnik 1929 r. Zeszyty 5, 6, 7. — 1930 r. Zeszyty 3, 4. — 1931 r. Zeszyty 2, 8).

Zamknąć chcę dzisiaj (w tej przynajmniej formie) kramik, w którym w ciągu lat trzech składałem owoce fantazyj dziennikarskich z jednej tylko grzędy — z poczytnego stołecznego dziennika — zbierane. Owoce zamiłowania do pstrzenia języka najrozmaitszemi nikomu niepotrzebnemi barbaryzmami językowemi. Idzie mi nie o wyrazy obce, jako tako choćby utarte w języku; — pożytek z nich płynący w całej pełni doceniam; idzie o hodowane przez wielu dziennikarzy ku chwale własnej a uciesze czytelników — zielsko językowe, wyplewienia godne. Podaję to w trzech wiązankach: uwagi godne rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki. Rzeczowniki.

Europcja gazów — (dobre! — ale gdyby to tak wybuchem nazwać, to i składacza nie wiodłoby się na pokuszenie).

Kalaputryna światowa — (dla lepszego zrozumienia jakiś pseudohiszpański potworek).

Wzajemna interdependencja państw — niby wzajemna zależność). Propozycje engagementu — (to się pisze po polsku!).

Zamagazynowany stock cukru — (ogromnie potrzebny wyraz, przytem do twarzy mu z tym przymiotnikiem).

102

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

Inflacja i deflacja bezrobocia — (pomysłowe...).

Nielogizmy —- (= nielogiczności).

Ten specimen filmów (= rodzaj).

Nieprawność ekstradykcji — (nie trwóżmy się: to ekstradycja, wydawanie więźniów na mocy umów międzynarodowych).

Państwo dojrzałe do self-governementu — (wyraźniejsze to widać od samorządu, rządzenia sobą; mowa bynajmniej nie o krajach angielskich).

Alkohol był u niego w regardach — (kogo tu podziwiać: autorkę czy dziennik?).

Pewien plafon cen — (zapewne poziom cen).

Niesiony tryumfalnie w honorowej rundzie boiska — (a więc to inna runda, już nie bokserska...).

Brytyjczycy — (coraz lepiej: już i modny przymiotnik brytyjski nie wystarcza...).

Byłoby amencją twierdzić — (czasem dla eufonji zręczniej jest w obcym wyrazie ukryć drażliwą treść, ale i w tem miara potrzebna).

Narkomani — (wyrób poprawny, ale czy istotnie potrzebny?).

Krwawa socjal-rewolta — (obrzydliwie niemieckie...).

Generalna próba kamuflarzu — (i to, gwoli lepszemu zrozumieniu, przez rz).

Malaise ekonomiczna — (ten sam autor w innem miejscu mówi o ekonomicznej prosperity! — wymowne...).

Jedna z wedet scen paryskich, panna X... — (nieostrożne podrzeźnianie Francuzów: u nas wedeta (wideta) znaczy to samo, co pikieta).

Bojkot legislatury i komersu angielskiego—(—wprost ustaw i handlu(!)).

Obligo, obliga, obligów — (wielekroć powtórzone, i to w znaczeniu nie żadnych handlowych zobowiązań).

Experyment, export, vitalność, transyt — (stala pisownia tego autora).

Różne jaskrawizmy — (dobre, prawda?).

Minister jest eksponentem idei wolnohandlowych — (chyba, gdyby je posłał na wystawę...).

Aplikalność projektu — (przystosowalność, — wyrób własny z obcego surowca).

Antynomje psychologiczne — (= sprzeczności).

Represje ustalonych deliktów — (niewyraźne...).

Perwersyjność idei rozprzęga tektoniczną i fakturową koncepcję... (czysto po polsku...).

Nie radzę nikomu łamać morale żywego instrumentu... (wyraz ten doprasza się o spolszczenie).

Gestja przedsiębiorstwa (irytująca jest ta gestja! Czyż to co innego, niż prowadzenie? ).

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

103

Kokoty publicznej sorty — (ładne kokoty!).

Prezydent obrany w pierwszej rundzie — (tego jeszcze potrzeba!).

Zasada komplementarności rynków — (widocznie, wzajemnego dopełniania się).

Skomplementowanie Europy agrarnej z przemysłową — (komplementować nabrało innego znaczenia w języku).

W cudnem entourage’u ogrodów — (istotnie, w cudnem jesteśmy entourage'u).

Przymiotniki.

Materjał ostrologiczny — (chyba osteologiczny, bo mowa tam o jakichś wykopaliskach. Ale — za nic ręczyć nie można).

Rewjetkowe powietrze — (jeśli już koniecznie, to chyba rewjuetkowe).

Rudymentarne zdolności — (czasem początkowe, czasem szczątkowe, — a więc jakie?).

Latyńska kultura — (dlaczego nie łacińska?).

Zboczenie teatrofobiczne — (zboczenie zapewne, — ale przymiotnikbym zmienił).

Charakter inflacjonistyczny — (== inflacyjny).

Interlinijne zagadki — (= między wierszowe).

Feminalne zdolności — (kobiece, to za pospolite).

Przeciwdyfterytyczny — (= przeciwdyfterytowy).

Centrum kosmopolitalne — (aby tylko inaczej, niż zwyczaj uświęcił!).

Przepis nie obligatoryjny tylko fakultatywny — (obowiązkowy, dowolny — to takie prostackie określenia...).

Akcja depuracyjna — (szło o wyłapanie bandytów).

Teren inondacyjny — (= zalewowy).

Ultymatywny cel — (słyszeliśmy dotąd tylko o ultymatywnych żądaniach).

Wybory prezydenckie — (takby było, gdyby prezydenci wybierali...).

Rozbrojenie unilateralne — (= jednostronne).

Skompresowane powietrze — (chciano powiedzieć skomprymowane).

W rapidalnem tempie forsowany bill taryfowy — (w rapidalnem...).

Sfuzjowane banki — (= sfuzjonowane, zjednoczone, połączone banki).

Partje extremowe — (nie zrozumielibyśmy zapewne, gdyby powiedziano skrajne...).

Czasowniki.

Zadmonicjonować — (również wyrób krajowy z obcego surowca...).

Preferencje nie tangują państw, które... — (tak miał mówić jeden z ministrów w Sejmie).

Deratyzować składy — (co to? — poprostu, szczury w nich tępić).

104

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

I tylko tyle w ciągu półrocza, oczywiście z pominięciem różnych fingowań, mentalności, pernamencyj... I tak jednak tego za dużo. A idzie tu tylko o pióra bardziej znane, — wybryków płotek reporterskich nie notowałem. Nie mają racji ci, co kwestjonują pożytek takich zestawień: musimy przecie uświadomić sobie, dokąd dążymy; a jakże to zrobić gołosłownie? bez dowodów? Czasby już położyć kres tej bladze dziennikarskiej, która błyskając fajerwerkami „mądrych" wyrazów, przytępia w czytelnikach wrażliwość na czystość języka ojczystego.

Tem dziwniejsza, że idzie tu o dziennik demokratyczny, a to jest właśnie najniedemokratyczniejszy sposób pisania: jakże bowiem zwykły śmiertelnik, chcący się o czemś dowiedzieć z dzienników, czuć się może wobec fumisteryj, ekshibicjonizmów, passeizmów i t. d. i t. d., któremi błyska mu się co chwila do oczu! Czyżby o olśnienie go szło, o przytłoczenie własną erudycją? Nie przesadzać w trzebieniu obcych pożytecznych nabytków, ale unikać blagi wyrazowej, nie chwytać pierwszego z brzega wyrazu obcego, który się nasuwa, tylko pomyśleć o odpowiedniku polskim, — oto wskazówki dla szanującego własne pióro i szanującego czytelników dziennikarza.

J. Rzewnicki.

(W. D.) W przytoczonych barbaryzmach uderza i ten znamienny szczegół, że ich twórcy sami często nie znają dokładnie wyrazów, któremi świecą. Tak np. malaise jako i moral w tem znaczeniu są w języku francuskim rodzaju męskiego. Plafon cen jest nieporozumieniem: francuskie plafond może mieć znaczenie zbliżone do poziomu tylko jako termin techniczny w meteorologji czy w lotnictwie (rodzaj sufitu z chmur). Feminalny nie istnieje w żadnym języku. Słowem — paplanina...

NOWE KSIĄŻKI.

Materjały do polskiego słownictwa prawniczego, Kępno, 1931. Mała a wartościowa książeczka, — słowniczek prawniczy, próba nawiązana do naszej tradycji w tej dziedzinie. Zawiera ona sporo pozycyj, niedostatecznie omówionych lub zgoła pominiętych w słownikach ogólnych czy specjalnych. Autor zbierał wyrażenia z różnych źródeł, jako to: ze staropolszczyzny (chąśba, ciąża, zajazd, zawiat, lice i t. d.), z akt sądowych XIX wieku (gdy w Kongresówce pisano po polsku i to wcale dobrym językiem), z literatury starszej i nowszej (przeważnie XVIII i XIX wieku), wreszcie z języka ludowego {dokaz, dożywotek, trzęsion-

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

105

ka, wyczyszczać, zwiecować i t. d.). W zakresie poprawności terminologji prawniczej słowniczek, opierający się częstokroć na cytatach, może oddać niewątpliwe usługi zarówno prawnikom, jak i wogóle miłośnikom języka.

Co z przypomnianych dawnych terminów da się zużyć w dzisiejszem imiennictwie prawniczem, należy jeszcze rozważyć; zajmie tem się nasza Komisja języka urzędowego w porozumieniu z ciałami prawniczemi.

Rz.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

1. Nazwiska żeńskie. W jednem z pism farmaceutycznych spotykamy notatkę zatytułowaną „Promocje na stopień magistra farmacji na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 23 lutego 1932 r.“ Wśród promowanych jest, sądząc z imion, parę osób płci żeńskiej : Drygas Irena, Leinert Janina, Styś Irena, Talma Irena. Czytając je, zadać sobie musimy pytanie, komu i dlaczego zależy na ubożeniu języka polskiego, na uszczuplaniu jego bogactwa pod względem postaci językowych? S.

(Rz) Chodzi tu o dokumenty urzędowe, jakiemi są świadectwa szkolne, więc uwaga może zbyt kategoryczna. Przecież ojcem panny Stysiówny może być i Styś, i Stysio, i Stysi, ojcem panny Talmianki i Talma, i Talmia. Trzebaby albo przy nazwiskach panieńskich podawać odpowiedniki męskie, albo, co jest praktycznie prostsze, poprzestawać na nazwiskach męskich; pochodne żeńskie mogą sobie kobiety formować w życiu nieurzędowem według swego stanu cywilnego, upodobania i t. d. Niepodobna przytem zwykłym urzędnikom oddać do rąk sprawy samodzielnego formowania tych pochodnych: cieszyliby się z tego tylko — adwokaci... Są jeszcze i inne trudności, które podałem w swoim czasie w Poradniku (rocznik 1926, str. 56), a które zmuszają do pewnych kompromisów prawideł formalnych — z życiem.

2. Wyższy Kurs Dziennikarski w Poznaniu. W łódzkiej „Republice Ilustrowanej" czytamy program takiego „kursu", powstającego przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. Pośród różnych przedmiotów wykładowych niema, niestety, ani wzmianki choćby tylko o doniosłości poprawnego pisania dla dziennikarza. A szkoda... S.

3. Wyrazy, wymagające zmiany. Na sklepach, gdzie sprzedają napoje alkoholowe, wciąż jeszcze widnieją napisy rosyjskie, choć pisane polskiemi literami na wynos. Mają one oznaczać, że w sklepach tych

106

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

jest dokonywana sprzedaż wódki lub piwa w naczyniach zamkniętych, których na miejscu otwierać nie wolno. Czem to zastąpić?

Lekarze weterynarji wciąż jeszcze używają wyrazu tusza w znaczeniu rosyjskiego wyrazu tego samego brzmienia, oznaczającego cielsko, kadłub. Ponieważ polski wyraz tusza ma znaczenie zupełnie inne, oznacza bowiem dobrze utrzymanego człowieka, np. kobieta dobrej tuszy, należałoby wyrugować tę pozostałość po okupacji rosyjskiej i zastąpić np. wyrazami — cielsko, kadłub, tułów.

Tak zwany skład apteczny ma i drugą nazwę: drogerja. Obie nazwy nie odpowiadają istocie rzeczy i powinny być zmienione, zanim wyjdzie nowa ustawa aptekarska. S.

4. Jak spolszczyć „poste-restante“? Poruszyłem to zagadnienie już w jednym z przedwojennych roczników Poradnika; dziś, gdy mamy własną państwowość i polski zarząd poczt, sprawa nabrała znaczenia praktycznego.

Wznawiam tedy pierwotny pomysł i zalecam nazwę rodzimą „za zgłoszeniem" (scilicet się), ponieważ stosuje się ona do jedynej kategorji listów, których poczta sama nie doręcza, ale wydaje adresatom dopiero wówczas, gdy się zgłoszą. Wyrażenie „list za zgłoszeniem" byłoby równorzędne z takiemi, utartemi już w języku, jak: „weksel za okazaniem", „wejście za opłatą", „zwrot wkładu za wymówieniem" i t. p. Sądzę, że jeśliby Ministerjum Poczt i Telegrafów przyjęło powyższą nazwę, wprowadzając ją do swych taryf i przepisów, utarłaby się ona rychło nietylko wśród urzędników ale i u ogółu.

B. Ślaski.

Z HUMORYSTYKI JĘZYKOWEJ

W numerze z dn. i czerwca r. b. Ilustrowany Kurjer Codzienny w odsyłaczu do pewnego artykułu o pochodzeniu skrzypiec podaje taką wiadomość: „W krajach słowiańskich powstały instrumenty smyczkowe odrębnie (to zn. niezależnie od Brytanji i Niemiec, — przypisek nasz). Impuls do ich stworzenia dały próby wywołania dźwięku ze struny naciągniętej na kość gęsiej nogi, skąd wiedzie się nazwa polskiej gęśli, gęśliczki, czeskiej housle, serbskiej gusła. U Serbo-Łużyczan jeszcze na początku XIX w. spotykano takie ludowe gęśliczki".

Rzadko w piśmie codziennem ukazują się wzmianki o kwestjach językowych. Dobrze, że to się czasem przynajmniej zdarza, ale szkoda, że gdy się zdarzy, to powstają nieraz objaśnienia w rodzaju tej gęśli po

1932, z. 5/6

PORADNIK JĘZYKOWY

107

wiązanej z gęsią nogą. Konstrukcja myślowa istotnie bardzo prosta: gęśl — a więc poco szukać daleko objaśnienia, kiedy jest gęś pod ręką? Reszta — naciągnięcie struny na gęsią nogę — jest już drobiazgiem, który trudności nie sprawia. Zagadkowe jest tylko źródło wiadomości o „takich gęśliczkach" u Serbo-Łużyczan.

W istocie gęśl łączy się z czasownikiem — dziś mało używanym, raczej poetyckim tylko — gędę, por. gędźba. Była to więc nazwa narzędzia do gędzenia czyli grania. Co do wymiany dźwięków d i ś — gędę : gęśl por. przędę : prząść, przęślica. Rzecz drobna, ale jeżeli już gęsi mit dostał się na łamy prasy, to rozwiejmy go, bo istnienia nie wart.

Jw.

„KOMISJA JĘZYKA URZĘDOWEGO”.

Zgodnie z zapowiedzią w zeszycie 1-ym „Poradnika", utworzona w naszem Towarzystwie osobna Komisja Języka Urzędowego, ogłosiła drukiem przed kilku tygodniami, jako częściowy plon swojej pracy, broszurę p. t. Spis № 1 (str. 15 w formacie dużej 8-ki). Cel wydawnictwa objaśniają te słowa przedmowy: „Nie każdego stać na poszukiwania w książkach, zawierających obszerniejsze uzasadnienie naukowe różnych wskazówek; ale każdy piszący przy biurku urzędniczem może z łatwością rzucić okiem w razie potrzeby na nasz Spis i znaleźć pomoc w wątpliwości".

Spis № 1 zawiera przeszło 250 pozycyj, na które składają się wyrazy i wyrażenia, zasługujące na ujemną ocenę ze stanowiska poprawności.

Materjał czerpała Komisja głównie z języka używanego w naszych biurach, zwłaszcza w sądownictwie; z czasem przyjdzie kolej i na inne działy. Łatwo się domyślić, że Komisji nieprędko zabraknie pracy.

Rozesłanie Spisu poruszyło sprawę, oddawna tkwiącą w wielu umysłach, lecz z różnych powodów słabo jeszcze popieraną i dopiero szukającą praktycznych środków wykonawczych. Z kół prawniczych, do których dotarł Spis Nr 1, dochodzą już redakcję głosy uznania, zachęty, nowe żądania, nawet uwagi polemiczne. Są to wszystko objawy nader pożądane i zachęcające do podejmowania dalszych pod tym względem usiłowań.

Bardzo życzliwego przyjęcia doznała praca Komisji przedewszystkiem od p. Ministra Sprawiedliwości, który egzemplarze Spisu polecił rozesłać z „Dziennikiem Urzędowym" swego wydziału, wraz z odpowiedniem rozporządzeniem co do kierowania się zawartemi w Spisie wskazówkami. Ministerjum Spraw Wewnętrznych powtarzać będzie nasz Spis częściami w swoim dzienniku urzędowym; cel nasz przeto i tam będzie osiągnięty. Z pomiędzy zrzeszeń zawodowych do poparcia naszych zamierzeń przyczynił się wychodzący w Warszawie „Głos Sądownictwa", zakupiwszy partję egzemplarzy, równą liczbie swoich przedpłatników. Jak wiadomo z zeszytu 1 „Poradnika", Komisja zawiązała też stały stosunek z Komisją Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej. Rozpoczęliśmy także starania o współudział w Ministerjum Oświecenia.

Zamierzamy wkrótce wydać Spis № 2, a mamy nadzieję, że po nim nastąpią dalsze. Urzeczywistnieniem nadziei nazywać będziemy na początek to, że liczba wydawanych egzemplarzy wzrośnie i że otrzymamy zwrot kosztów druku i papieru; Towarzystwo bowiem nasze oprócz bezinteresownej pracy, włożonej w wydawnictwo, nic więcej dać nie może.

Należy dodać, że właśnie niezamożność Towarzystwa skłoniła Komisję do ogłaszania wyników swej pracy w postaci oszczędniejszych zeszytów, zamiast wydania obszernego słownika frazeologicznego, o jakim marzymy.

K. Król.

108

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 5/6

RÓŻNE.

Nr. 2-gi „Języka Polskiego" poza artykułem prof. Z. Klemensiewicza o „Odmianie i składni liczebnika 21" podaje kilka przyczynków do historji wyrazów; poruszono tu niektóre pożyczki hebrajskie, dalej niewyraźne „in gonithwam", oraz laliryndę i hojdać. P. kin daje ocenę serji odczytów o języku polskim, które wygłoszono niedawno w Polskiem Radju. Redakcja wyjaśnia w odpowiedziach stary zwrot „z to".

Ukazał się zeszyt IV „Polonisty".

Poza obfitą treścią, na którą składają się artykuły pedagogiczne Dra Kijasa, p. Józefy Żmichowskiej-Rytlowej, Dra Gołąbka, Dra Schmeidlera, zeszyt daje szereg sprawozdań i ocen; m. in. omawia tu Dr Wieczorkiewicz podręczniki gramatyczne proff. Szobera i Gärtnera. W dziale informacyjno-literackim prof. Jan Rostafiński daje przegląd literatury podróżniczej, a p. Józef Birkenmajer przegląd wydawnictw poetyckich z roku 1931-go. Opierając się na inicjatywie Juljana Tuwima co do zestawienia słownictwa różnych dzie

dzin życia, Redakcja Polonisty występuje z projektem zajęcia się zbieraniem materjałów do słownika gwary szkolnej i podaje wzory, w jaki sposób należy gromadzić te materjały.

Miesięczne Zebranie referatowo-dyskusyjne T. P. J. P. odbyło się dnia 14-go Czerwca pod przewodnictwem sędziego Olewskiego. Wieczór poświęcony był omówieniu sprawy wymowy polskiej. Rzecz rozpoczął Dr Bronisław Wieczorkiewicz podkreśleniem ważności sprawy i bilansem naszych prac na tem polu, poczem Artysta dramatyczny p. Jan Kochanowicz przedstawił z dużą swadą rolę, jaką odgrywa i odegrać może w sprawie ustalenia wymowy — Teatr. Ciekawe te przemówienia wywołały żywą, acz chaotyczną nieco, wymianę zdań licznie zebranych słuchaczy.

Opuściły prasę słowniki zawodowe

„Broń chemiczna" Marceli Wścieklicy-Pollakowej i „Słownictwo Elektrotechniczne Polskie" Centralnej Komisji Słowniczej przy Stowarzyszeniu Elektryków Polskich (pierwsze zeszyty).

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika" 1903, 1904, 1906, 1907, 1909, 1916, 1923, 1923, 1926, 1927, 1929, 1930 i 1931 i odstępuje je po zł. 2.— za komplet z wyjątkiem rocznika 1923, który kosztuje zł. 0.30, oraz roczników 1929, 1930 i 1931, których cena wynosi zł. 3.— za komplet. Luźnemi zeszytami z dawnych lat służymy Przedpłatnikom aż do odwołania zupełnie bezpłatnie, obliczając tylko za przesyłkę i zakopertowanie po groszy 13; zeszyty od 1929 roku po 30 groszy. Każdy czytelnik, który nam zjedna nowego prenumeratora, ma prawo z tych zapasów wybrać sobie roczników, bądź zeszytów za 3 złote zupełnie bezpłatnie. Pierwszy nakład spisu niepoprawnych wyrażeń i wyrazów (Spis nr. 1), wydany w *8.C00* egzemplarzy został już wyczerpany.

Na zapytania dotyczące poprawności języka Redakcja będzie odpowiadała bądź na łamach Poradnika, bądź, na żądanie, listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego.

TREŚĆ zesz. 5/6: Poprawność językowa zagranicą, W. Doroszewskiego; Skąd się wzięły zwroty, jak jedno z rodziców, ona jest dobrym psychologiem, czyli o różnych odmianach form rodzaju w deklinacji imion polskich, St. Szobera; „Względnie", St. Wyrobka; O przyimku u i o rzeczach ogólniejszych, W. Doroszewskiego; Rozstrząsania, Zofji Derwiszówny i D-ra Zwejgbauma; Język naszego Radja, J. Rossowskiego; Zapytania i odpowiedzi, Sz. i Rz.; Pokłosie, K. Króla; Wyprawa na obczyznę, J. Rzewnickiego; Nowe książki, Rz.; Glosy Czytelników, S. i B. Ślaskiego; Z humorystyki językowej, Jw; „Komisja Języka Urzędowego", K. Króla; Różne.

Wydawca: Redaktor odpowiedzialny :

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego. KAZIMIERZ KRÓL.

Komitet redakcyjny; Witold Doroszewski, Adam Antoni Kryński, Stanisław Szober.  
Redakcja i Administracja Poradnika; Warszawa, Tamka 44 m. 2.

Druk Galewski i Dau, Warszawa